

## **JAK ROZMAWIAĆ Z DZIEĆMI O SPRAWACH PRZEKAZYWANIA LUDZKIEGO ŻYCIA I SPRAWACH PŁCIOWEGO ZRÓŻNICOWANIA LUDZKIEGO CIAŁA**

W swojej wypowiedzi chciałbym oddać atmosferę tych rozmów i zarazem wyjaśnić, dlaczego tak a nie inaczej należałoby odpowiadać na pytania dziecka.

### **1. Rola rozmowy w wychowaniu**

Najpierw zastanówmy się nad rolą rozmowy dziecka z rodzicami. Właściwie wszystko, czym jesteśmy jako ludzie dojrzały, ludzie pełni, jest zbudowane na jakimś fundamencie osiągniętym przez nas w rozmowie, w dialogu. Cała nasza wiedza, system naszych wartości, ostatecznie też i wiara powstają w toku dialogu ze światem ludzi dorosłych. To rozmowa, to dialog w najszerszym znaczeniu tego wyrazu jest tym środowiskiem, dzięki któremu rozwija się nasze człowieczeństwo. W oddziaływaniu wychowawczym dialog, rozmowa, jest istotnym czynnikiem i chodzi tu nie tylko o samą wiedzę przekazywaną w dialogu, ale i o to, że w dialogu dziecko doświadcza akceptacji ze strony rodziców, doświadcza tego, że rzeczywiście liczy się ono i w oczach, i w życiu rodziców. Na skutek rozmowy dziecko doświadcza swojej wartości jako człowiek.

Gdyby jakaś dziedzina życia ludzkiego nie stanowiła przedmiotu rozmowy, nie stanowiła przedmiotu dialogu, to nie byłoby możliwe dojście człowieka w tej dziedzinie do pełni człowieczeństwa, bo dziedzina ta nie mogłaby zostać zintegrowana w pełni naszego życia osobowego. I tak jest rzeczywiście z dziedziną płciowości. W wielu wypadkach nie stanowi ona przedmiotu rozmowy dziecka z rodzicami i jednocześnie – właśnie dlatego – nie zostaje ona zintegrowana w pełni ludzkich doświadczeń. Jest ona w nas jak gdyby tylko w podmiotach działania, w podmiotach ludzkiego życia. To znaczy jest jednocześnie – jak gdyby obok nas, jest czynnikiem, który nie będąc w pełni zintegrowany w naszą ludzką osobowość – sprawia kłopoty, budzi niepokój. Można by szerzej mówić o niepokoju, który jest udziałem człowieka w tej dziedzinie. Ale byłby to już osobny przedmiot rozważań. Zatem jeżeli rodzice będą rzeczywiście chcieli oszczędzić dziecku wielu kłopotów, a zarazem doprowadzić do tego, by w dziedzinie życia seksualnego stało się w pełni ukształtowanym człowiekiem, to powinni rozmawiać tak samo, jak rozmawiają o wszystkich innych sprawach. Powinni umieć przekazać świat wartości, a nie tylko świat nakazów czy zakazów.

Porównajmy to z prostymi zasadami współżycia, jakie rodzice przekazują np. w związku z posiłkiem. Przecież rodzice nie mówią tylko tego, co wolno, albo czego nie wolno, ale starają się przekazać atmosferę posiłku (np. przeżycie wieczerzy wigilijnej), uczą estetyki, piękna, (np. przy organizowaniu małego przyjęcia imieninowego). Uczą tego, że posiłek może być wymownym wyrazem serdeczności, gdy zaprasza się bliskich, krewnych czy znajomych. Właśnie ta atmosfera ma wielkie znaczenie w życiu człowieka. Być może, że dzisiaj za mało jest takich przekazów w wychowaniu dziecka. Ale ten przykład pozwala się zorientować, jak bardzo są one ważne. Również w dziedzinie życia seksualnego nie można się ograniczyć tylko do przekazania informacji – tak jak nie możemy się ograniczyć mówiąc o posiłkach do przekazywania wiadomości o gryzieniu czy trawieniu, o tym, że należy ręce trzymać na stole, albo że nie należy mlaskać. Przecież to nie wyczerpuje całości, jaką stanowi posiłek jako wyraz życia czy współżycia społecznego. Nie można się ograniczyć w dziedzinie seksualnej do przekazywania nakazów i zakazów, tak jak nie da się wychować człowieka do właściwego korzystania z posiłków jako formy współżycia między ludźmi mówiąc tylko o tym, że w piątek się nie je mięsa.

## **2. Wartości związane z płcią**

Wartości, do których należy nawiązywać, gdy omawiamy sprawy związane z życiem seksualnym, są następujące:

### **Rodzina**

Pierwsza z tych wartości – to rodzina. Dziecku życie rodzinne jest dobrze znane. Uczestniczy ono w życiu rodzinnym nieustannie. Jest ono dla niego rzeczywistą wartością. Nie będzie więc trudności w ukazywaniu życia seksualnego jako elementu tworzącego życie rodzinne. Jednocześnie zasady etyczne dotyczące życia seksualnego znajdują swoje uzasadnienie jako dobro życia rodzinnego.

### **Małżeństwo**

Drugą taką wartością jest małżeństwo. Łączy ono rodziców. Jest zatem dla dziecka rzeczą największej wagi. Oczywiście, jeżeli w małżeństwie nie ma prawdziwej miłości czy serdeczności, gdy małżeństwo nie jest głęboko związane ze sobą, będą trudności w ukazywaniu dziecku małżeństwa jako wartości. Toteż w małżeństwach rozbitych, w małżeństwach przeżywających konflikty wprowadzenie dziecka w rzeczywistość seksualną będzie napotykało na trudności. I przeciwnie, zasada etyczna głosząca, że wszystko, co buduje małżeństwo, co buduje jedność, zwartość, miłość i oddanie w małżeństwie jest dobrem moralnym, jest zasadą zrozumiałą, zasadą do przyjęcia i w pewnym sensie oczywistą dla dziecka. Wpojenie jej może uchronić dziecko od niejednego błędu w przyszłości.

### **Miłość**

Trzecia wartość – to miłość między ludźmi. Przy czym trzeba bardzo jasno dziecku ukazywać, że miłość to troska o dobro drugiego człowieka, to umiejętność zrobienia czegoś dla niego, choćby to wymagało od nas ofiary; to stałe postępowanie z myślą o dobru drugiego człowieka. Przeżywając miłość człowiek winien stawać się lepszy.

### **Życie ludzkie**

I wreszcie czwartą wartość stanowi życie ludzkie, które bierze początek z życia rodziców. To rodzice dzielą się swoim życiem z dzieckiem.

Dla ludzi wierzących te cztery wartości: rodzina, małżeństwo, miłość i życie ludzkie zawsze mają odniesienie do wartości najwyższej – do Boga, który jest Stwórcą, który jest Ojcem, który jest źródłem wszelkiej miłości i wszelkiego istnienia. Wydaje mi się, że dla ludzi naprawdę wierzących – prawdziwie religijnie myślących, żyjących religijnie – nie będzie rzeczą trudną pokazanie dziecku, jak dalece rzeczywistość życia Bożego, miłość Boga, odwieczne ojcostwo Boga, rodzenie Boga, dzieło stworzenia znajduje urzeczywistnienie w życiu rodziny, w życiu małżeństwa, poprzez miłość i poprzez rodzenie.

Te uwagi, które poczyniliśmy w odniesieniu do atmosfery rozmowy z dzieckiem, były konieczne, aby ujrzeć problem uświadomienia dziecka na szerszym ludzkim tle, na tle religijnym, wartości etycznych, czy – dla nas, wierzących – na tle wartości religijnych.

### **3. Język**

Z kolei należałoby podać kilka ogólnych uwag o języku, którym powinniśmy się posługiwać. Język powinien być zwyczajny. Potraktujmy dziecko jak człowieka. Wydaje mi się, że jest rzeczą niewłaściwą używanie czy wymyślanie dzieciennych nazw, które są później używane w języku dorosłych ludzi. Niejednokrotnie dorosły człowiek z zażenowaniem stwierdza, że nie zna prawidłowych nazw narządów rozrodczych. Trzeba zatem te nazwy wprowadzić. Dziecko bardzo wczesnie orientuje się w odmienności budowy ciała dziewczynki i chłopca. Odmienność ta niepokoi dziecko. To zagadnienie omówimy później. U dziewczynki mówimy o narządach rodnych wewnętrznych i zewnętrznych. Nazwy zewnętrznych części płciowych trzeba wprowadzić jak najwcześniej, aby towarzyszyły spostrzeżeniom dziecka. A więc u dziewczynki: krocze, wargi sromowe większe i mniejsze (srom), łechtaczka, przedsionek pochwy. U chłopca: członek albo prącie, żołądz, napletek, moszna i jądra. Niesłuszne jest, aby dziecko znało nazwy wszystkich innych części ciała, a tych nazw nie znało. Najlepiej o tym mówić podczas zabiegów higienicznych i gdy dziecko się myje. Taka zabawa w nazwy części ciała pozwoli w naturalny sposób utrwalić w świadomości dziecka prawidłowe określenia.

### **4. Zasady podstawowe**

Zanim przejdziemy do omawiania odpowiedzi na pytania dziecka, zwróćmy uwagę przede wszystkim na to, że nigdy dziecku nie zrobimy szkody, jeśli powiemy nawet więcej niż – według naszego zdania – może czy powinno wiedzieć, jeżeli tylko będzie to uczynione z miłością, życzliwością i serdecznością. I odwrotnie – zawsze wyrządzimy dziecku szkodę, jeżeli powiemy mu mniej, niż rzeczywiście powinno wiedzieć. Powiedzenie nieprawdy jest ciężką krzywdą, dlatego że małe dziecko uwierzy w to, co matka lub ojciec powie. Gdy później w rozmowach z kolegami czy koleżankami przekazuje to, co otrzymało od rodziców, zostaje wyśmiane jako głupie, jak naiwniak. Okaże się, że w tej bardzo nieprzyjemnej sytuacji dziecko zostało postawione przez własnych rodziców.

Wreszcie trzeba zaznaczyć, że przekazując dziecku informacje dotyczące spraw seksualnych, nigdy nie należy sugerować mu przeżyć czy doznań. Mówimy o faktach a nie o doznaniach. Jeżeli rodzice z dzieckiem nie rozmawiają, uchylają się od odpowiedzi, czynią to właśnie z lęku o doznania seksualne. Wytwarzają w ten sposób w dziecku pewne doznania negatywne: musi być w tej dziedzinie coś, czego się lękają. A lękają się właśnie doznań a nie faktów. Toteż mamy tu do czynienia z paradoksem: nie rozmawiając z dzieckiem o sprawach seksualnych z lęku przed wprowadzeniem go w świat doznań, rodzice właśnie tworzą atmosferę fascynacji tym, czego się lękają, a więc doznań seksualnych. Będzie to miało poważne następstwa w życiu dziecka.

Dziecko pyta o te sprawy wcześniej, między czwartym a piątym rokiem życia. Pytania te są prawidłowe i normalne. Przecież dziecko chce wiedzieć o tych sprawach, tak samo jak o wszystkich innych. Nie podejrzewa zupełnie, że może się w nich kryć coś, o czym rodzice mówić nie chcą. Zadając pytania: skąd się biorą dzieci, jak się rodzą ludzie itp. najczęściej otrzymują odpowiedź wymijającą lub zgoła nieprawdziwą. Ta wymijająca odpowiedź niepokoi dziecko. Zwraca uwagę, że jest to temat, o którym rodzice mówić nie chcą. Oczywiście to koncentruje uwagę dziecka na tym temacie i niepokoi je. Widząc, że rodzice nie chcą o tym mówić, ostatecznie przestanie ono mówić o tym z rodzicami; jest to pierwszy etap tak bolesnej dla dziecka później „utruty języka” z rodzicami. Spotykam niejednokrotnie rodziców, którzy z zadowoleniem stwierdzają, że dziecko ma już kilkanaście lat, a nigdy o te rzeczy nie pytało. To nie jest chyba prawda. Dziecko pytało, rodzice uchylali się od odpowiedzi i dziecko przestało rodziców pytać. Nie znaczy to, żeby nie interesowało się przedmiotem, by nie szukało rozwiązania zagadek u nieodpowiedzialnych kolegów czy koleżanek i w rozmaitych niewłaściwych źródłach.

Gorzej jeszcze, gdy rodzice na pytanie dziecka odpowiadają nieprawdę. Zwykle korzystają wtedy jeszcze z jednego z trzech schematów: „Ktoś cię przyniósł”, „znaleźliśmy cię”, „kupiliśmy cię”. Wcześniej czy później dziecko orientuje się, że ta odpowiedź nie była prawdziwa. Zauważamy, że przecież nikt z nas dorosłych nie chciałby być znalezionym, kupionym czy przyniesionym. Cóż dopiero dziecko? Odpowiedź taka budzi więc niepokój, stwarza poczucie zagrożenia u dziecka, które przez te odpowiedzi traci jak gdyby rodziców, ma prawo poczuć się znajdą lub podrzutkiem w domu rodzicielskim. Później przekona się, że prawda przedstawia się inaczej niż rodzice mu powiedzieli. Zostało więc przez rodziców wprowadzone w atmosferę kłamstwa, z czego często wyciąga wniosek: można kłamać, gdy jest rzeczą niewygodną powiedzieć prawdę. To właśnie rodzice, którzy przecież są tak wrażliwi na to, by dziecko mówiło prawdę wprowadzili je w atmosferę kłamstwa, posługując się swobodnie nieprawdą w rozmowach na tematy dotyczące przekazywania ludzkiego życia. Jest to bardzo doniosły wychowawczo i etycznie negatywny skutek „bajeczek” na temat początku ludzkiego życia. W dziecku zostaje podważone zaufanie do rodziców. Odtąd dziecko będzie szukało odpowiedzi na swoje problemy w przygodnej lekturze, filmach, obrazkach u przygodnych, nieraz brutalnych i cynicznych informatorów: koleżanek czy kolegów.

## 5. Pytania dzieci i odpowiedzi na nie

Przystąpmy teraz do odpowiedzi na pytania dziecka. Pytania te dadzą się zgrupować wokół pięciu tematów. Odpowiedzi na pytania, które tu podamy będą stanowiły ogólny schemat, wzorzec, czy model rozmów z dzieckiem na tematy seksualne.

Pytania te padają wcześniej, między trzecim a piątym rokiem życia. Staramy się na nie odpowiedzieć w naturalny sposób, tak jak na inne pytania. Nawiązujemy zawsze do tego, co dziecko już wie. Staramy się też przy każdym następnym pytaniu powtórzyć wszystko to, cośmy dotychczas już dziecku mówili. Dziecko nie znuży się słuchaniem tego samego. Często jego pytania są stawiane nie po to, żeby wiedzieć, żeby znać odpowiedź, ale po prostu po to, by nawiązać kontakt, porozmawiać z matką, ojcem, z kimś dorosłym. Pytanie jest dla dziecka łatwym sposobem nawiązania kontaktu. To właśnie ten kontakt dziecko cieszy.

**Pierwsze pytanie:** *Skąd się biorą dzieci?* – pada wcześniej, około trzeciego roku życia. Odpowiedź na nie jest bardzo prosta: *Przecież już wiesz, masz rodziców. Tatusz dał ci częśćkę ze swojego ciała, mamusia dała ci częśćkę ze swojego ciała, ale ty nie jesteś tylko ciałem. Umiesz mówić, myśleć, kochać: jesteś człowiekiem. To Pan Bóg cię stworzył,*

*stworzył twoją nieśmiertelną duszę. Dlatego Pan Bóg ciebie nieskończenie kocha i dlatego też my ciebie kochamy.*

Dobrze będzie jeśli matka czy ojciec, którzy odpowiadają na to pytanie okażą serdecznym gestem pieśczości czy czułości, że cieszą się dzieckiem, że cieszą się tym, że dziecko to jest ich, czy może lepiej powiedzieć „z nich”. Dzieci uzyskują nawiązanie do systemu wartości: do miłości, do zamysłu Bożego. Odpowiedź na to pytanie pozwala powiązać początek istnienia dziecka z konkretnym środowiskiem, w którym ono żyje i wychowuje się; z życzliwością i serdecznością, jakiej w tym środowisku doznaje.

**W drugim pytaniu** dziecko chce poznać jakieś bliższe szczegóły: *Jak to się stało, że ja się urodziłem? Jak to było?*

Odpowiadamy, zawsze zaczynając od tego, cośmy już dotąd dziecku powiedzieli, dołączając następujące elementy: *Przecież już wiesz, masz rodziców. Tatusz dał ci częśćkę ze swojego ciała, ja ci dałam częśćkę ze swojego ciała, ale ty nie jesteś tylko ciałem. Umiesz myśleć, mówić, kochać. Jesteś człowiekiem. To Pan Bóg cię stworzył, stworzył twoją nieśmiertelną duszę. Dlatego Pan Bóg ciebie nieskończenie kocha i dlatego też my ciebie kochamy. A ja nosiłam ciebie w sobie przez dziewięć miesięcy, tak jak Matka Boska nosiła Pana Jezusa. Matka Boska kocha Pana Jezusa i urodziła Pana Jezusa. Ja ciebie kocham i ciebie urodziłam.*

W tym schemacie odpowiedź wkładamy w usta matki. Mógłby to również powiedzieć ojciec, zmieniając odpowiednio słowa. Jeśli mówi ktoś, kto nie jest bezpośrednio z dzieckiem związany, może odnieść treść odpowiedzi do samego siebie. Będzie to brzmiało mniej więcej tak: *Tatusz dał mi częśćkę ze swojego ciała, ale ja nie jestem tylko ciałem, umiem mówić, myśleć* itd.

To odniesienie do siebie uspokaja dziecko, brzmi godnie, poważnie. Dziecko może wtedy zapytać, czy jemu też życie dali rodzice? Odpowiadamy, że oczywiście też.

Wprowadzenie do naszej odpowiedzi Matki Bożej, tajemnicy wcielenia ma doniosłe znaczenie. Dziecko wychowywane religijnie będzie żyło tymi rzeczywistościami. Kalendarz liturgiczny pokazuje nam, że Matka Boża oczekiwała Pana Jezusa dziewięć miesięcy. Uroczystość Zwiastowania obchodzona jest 25 marca. Do uroczystości Bożego Narodzenia, którą obchodzimy 25 grudnia, mamy pełne 9 miesięcy. Również od uroczystości Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej – 8 grudnia – do uroczystości Jej narodzenia – 8 września – jest też 9 miesięcy. Przecież mówimy: „Błogosławiony owoc żywota Twojego”. *Żywot* – to po staropolsku *brzuch*. Po francusku w tym samym tekście „Zdrowaś Maryjo” mamy: „Błogosławiony owoc wnętrzości Twoich”. Po łacinie jest powiedziane wprost krótko: *Fructus ventris tui* – „Owoc Twojego brzucha”. Należy z całą prostotą tak mówić dziecku.

**Kolejne pytanie** dziecka może dotyczyć sposobu, w jaki się urodził: *A którędy ja się urodziłem?*

I znowu odpowiedź powinna być prosta. Używamy zawsze takich wyrazów, którymi dziecko będzie się posługiwało przez całe życie. Zgodnie z postawioną już zasadą mówimy zawsze wszystko od początku: *Przecież już wiesz, masz rodziców* itd. Dziecko się nie nuży słuchaniem tego samego, bo cieszy się dialogiem z rodzicami. A dalej: *Nosiłam cię w sobie przez 9 miesięcy, a urodziłam cię przez narządy rodne, przez srom, przez krocze. Byłaś (byłeś) wtedy znacznie mniejsza, niż dziś, miałaś wtedy 3 300 gramów. Musiałam cię kąpać, przewijać, karmić* itd.

Celowo podajemy te szczegóły, bo one przecież miały duże znaczenie. Taka rzeczywistość urodzenia jest w kontekście życia i troski o dziecko. „Drogi rodne” to wyrażenie, którym dziecko będzie mogło się posługiwać jako człowiek dorosły. Byłoby dobrze, gdyby dziecko pamiętało, że są drogi rodne, że one służą do przekazywania życia, do

rodzenia. W tym mieści się godność człowieka, godność kobiety. „Krocze”, „srom” – to taka sama część ciała, jak każda inna. Matka kąpiąc dziecko, podmywa je, więc nie powinno być trudności z wprowadzeniem tych nazw.

**Następne pytanie** sprawia wiele kłopotów rodzicom. Dotyczy ono sposobu, w jaki część ciała tatusia dostała się do wnętrza ciała mamusi i zapoczątkowała tam życie dziecka. Myślę, że i na to pytanie można odpowiedzieć z dużą prostotą. Jest to odpowiedź bardzo ważna. Będzie ona musiała dotknąć niepokoju dziecka o jego budowę ciała, to znaczy różnicę w budowie chłopca i dziewczynki. Podając odpowiedź sensowną, uświadamiając dziecku celowość odmiennej budowy ciała, uspokoimy dziecko, co więcej pozwolimy mu przeżyć godność swojej płci i solidarność z rodzicami, podobieństwo do nich. Odpowiadamy, zawsze od początku: *Przecież masz rodziców* itd. Nawiązujemy w ten sposób do wszystkiego, co już mówiliśmy dziecku, co dziecko już wie. Oznacza to, że nie uchylamy się od rozmowy z dzieckiem, chętnie ją dalej podejmujemy. Cieszymy się, że możemy dziecku powiedzieć o tych największych, najdonioślejszych tajemnicach ludzkiego życia. *Nosiłam cię w sobie przez 9 miesięcy (...). Urodziłam przez drogi rodne, przez krocze, przez srom, ale przecież już wiesz, że to ja ciebie nosiłam w sobie, a nie tatuś. To ja ciebie rodziłam przez drogi rodne, a nie tatuś, chociaż tatuś dał tobie część swojego ciała, to ja ciebie wykarmiłam, a nie tatuś, chociaż tatuś też bardzo ciebie kocha. Moje ciało jest tak zbudowane, że ja mogę dziecko w sobie nosić, urodzić, wykarmić, a ciało tatusia jest zbudowane inaczej. Tatuś nigdy nie będzie mamusią, tatuś nigdy nie będzie nosił w sobie dziecka, nie będzie go rodził, nie będzie go karmił piersią. Ma tak zbudowane ciało, że może przekazać część ze swojego ciała w głąb mojego ciała. Jak ja mogę zostać mamusią, to zostanę mamusią, jak nie mogę zostać mamusią, to nie zostanę mamusią.*

Jeśli mówimy do chłopca, zwracamy jego uwagę na to: *Popatrz, ty jesteś chłopcem, jesteś zbudowany jak tatuś; nie będziesz mamusią, nie będziesz w sobie nosił dziecka, nie będziesz go rodził, ale masz tak zbudowane ciało, że będziesz mógł być tatusiem, że będziesz mógł przekazać część swojego ciała w głąb ciała swojej żony, kiedy się ożenisz. Jeżeli ona będzie mogła zostać mamusią, to zostanie mamusią, jeśli nie będzie mogła zostać mamusią, to nie zostanie mamusią.*

Gdy mówimy do dziewczynki, mówimy: *Ty masz tak zbudowane ciało jak mamusia. Ono się musi utworzyć, gdy małe dziecko ma się urodzić, bo jest ono wtedy dosyć duże. Masz tak zbudowane ciało, że jak będziesz dorosła, możesz dziecko w sobie nosić, możesz urodzić, wykarmić. Będziesz może miała męża, może założysz rodzinę.*

Podkreślamy tutaj również konieczność szacunku dla ludzkiego ciała, właśnie dlatego, że ciało mężczyzny i kobiety jest odmienne i służy tak wielkiej sprawie, jak przekazywanie życia ludzkiego. Właśnie dlatego szanujemy to ciało, myjemy je i okrywamy te części ciała, które są odmienne. Nie okrywamy tych części ciała, które są takie same, jak: głowa, ręce, nogi, ale tylko te, które są różne u mężczyzn i kobiet, bo służą przekazywaniu życia, służą wielkiej sprawie i należy się im uszanowanie.

Niektórzy sądzą, że taka odpowiedź może zaniepokoić chłopca. Matka jest bowiem wielką wartością w emocjonalnym życiu dziecka. Jeśli się powie: „Ty nie będziesz mamusią”, to może zaniepokoić chłopca, może wywołać pewien jakby żal, pewien wstrząs w życiu dziecka, poczucie mniejszej wartości. Niemniej jednak taka jest prawda i trzeba ją podać w sposób, który dziecku uświadomi jego odpowiedzialność ojcowską i funkcje ojcowskie. Przecież kobieta nie zostanie matką, jeżeli ojciec dziecka nie przekaze mu części ze swojego ciała. Nie ma matki bez ojca i dziecka. Nie ma ojca – bez matki dziecka. Nie ma dziecka bez ojca i matki. Taka jest istota męskości i kobiecości. Ogromna ilość problemów życia dorosłych ludzi związana jest z tym, że nie zostali oni wychowani w atmosferze ścisłej łączności jaka zachodzi między płciowością a funk-

cjami rodzicielskimi. Ta odpowiedź powinna wywołać u chłopca poczucie sensowności odmiennej budowy ciała chłopca i dziewczynki, poczucie solidarności z ojcem i szacunku dla kobiecości. Ta odpowiedź usuwa niepokój dziewczynki, która z tego, co widzi, może odnieść wrażenie, że jej ciało jest „gorsze” od ciała chłopca, ponieważ „ma mniej”. Dziecko tak ocenia rzeczywistość, jak ją widzi.

Dziecko widzi, że chłopiec „coś ma”, czego dziewczynka nie ma. Kto jest lepszy? Gdyby w grupie ludzi część miała trzy ręce, a część tylko dwie, to uważano by za lepszych tych ludzi, którzy mają trzy ręce. Zwłaszcza dzieci są bardzo wrażliwe, jeśli idzie o budowę ciała. Są nieraz bezlitosne dla upośledzonych, czy po prostu odmiennych w jakikolwiek sposób dzieci. Toteż dziecko uważałoby zawsze, że te, które mają trzy ręce, są lepsze od tych, które mają dwie ręce. Stąd się biorą powszechne wśród dzieci przekonania, że być chłopcem to jest „coś lepszego”. Przekonania te trwają i później tworzą swoistą atmosferę wokół tej sprawy w życiu całego społeczeństwa. Otóż dowartościowanie funkcji macierzyństwa przez uświadomienie dziecku, że dziewczynka jako kobieta jest potencjalnie matką sprawia, że dziecko będzie się rozwijało i rośło w prawdziwej hierarchii wartości. Rzeczywistość seksualna zostanie zintegrowana w świat ludzkich wartości, jakimi żyje dziecko. Toteż odpowiedź jaką sformułowaliśmy, jest ważna i istotna. W tej odpowiedzi budowa ciała zostaje wprost związana z rzeczywistością rodzicielstwa, a to jest warunek prawidłowego rozwoju psychoseksualnego i dojrzałości psychoseksualnej. Jeżeli mężczyzna nie przeżywa siebie jako możliwego ojca, a kobiety jako możliwej matki, jeżeli kobieta nie przeżywa siebie jako matki i mężczyzny jako możliwego ojca, to nie można o nich powiedzieć, że są to ludzie psychoseksualnie dorośli, dojrzały. Wszystkie związane z życiem seksualnym problemy moralne czy obyczajowe, które drążą współczesne społeczeństwa, mają bezpośredni związek z tym, że życie seksualne staje się poszukiwaniem doznań oddzielonych od wszystkich istotnych funkcji płciowości w życiu ludzkim, w życiu społecznym. Sfera doznaniowa płciowości zostaje wyodrębniona ze szkodą dla wszystkich, co jest prawdziwie ludzkie, to znaczy ze szkodą dla tworzenia więzi, dla symboliki czy funkcji, jaką jest przekazywanie życia.

Ostatnie pytanie pada tylko wtedy, kiedy dziecko jest już prowadzone prawidłowo i wykazuje wiele szczerości i bezpośredniości w rozmowach i swoim stosunku do rodziców. Może więc paść i takie pytanie: *Kiedy tatuś przekazuje mamusi część swojego ciała?* Na to pytanie niewielu rodziców potrafi odpowiedzieć szczerze i z prostotą, ale według zasad, które podaliśmy, i ta odpowiedź może być właściwie prosta. Powtarzamy zawsze to samo cośmy dotąd mówili. Powstaje w ten sposób cała opowieść o życiu rodzinnym, o początku ludzkiego życia w środowisku kochającej się rodziny. Dochodzimy do tego momentu, w którym matka mówi, że to ona jest mamusią a tatuś jest tatusiem, tatuś nie będzie mamusią, że dziewczynka może być mamusią, że chłopiec może być w przyszłości tatusiem. Dalej staramy się ukazać współżycie seksualne jako jeden z elementów całego życia: *Pobraliśmy się ze sobą dlatego, że się kochaliśmy i kochamy się ze sobą. Ślub mieliśmy w takim to a takim kościele.*

Można też opowiedzieć coś o obrzędach religijnych – kto był świadkiem na ślubie, kto z rodziny był na ślubie czy na przyjęciu weselnym, przekazując opowieść rodzinną o wielkiej rzeczywistości ślubu kościelnego: *Kochamy się, więc żyjemy razem, kochamy się, więc pracujemy razem, kochamy się, więc troszczymy się razem o siebie, staramy się, żeby was ubrać, nakarmić i zmówić razem pacierz, pójść spać. My z tatusiem kochamy się, więc śpimy razem.*

Nie trzeba się obawiać takiego stwierdzenia, bo dziecko bardzo lubi spać z rodzicami i doskonale wie, że jak się kocha rodziców, to się śpi razem z nimi. Więc jeżeli rodzice się kochają, to śpią razem. To jest zupełnie zrozumiałe i mieści się całkowicie w granicach tego, co dziecko samo przeżywa śpiąc w łóżku w rodzicami: *Kochamy się, współży-*

*jemy też ze sobą i wtedy tatuś przekazuje cząstkę ze swojego ciała mamusi. Jeżeli mogą być mamusią, zostają mamusią, jak nie mogą być mamusią, nie zostają mamusią.*

W ten sposób współżycie seksualne zostaje umieszczone w takim kontekście, jaki rzeczywiście w życiu ma. Jako jeden z elementów całej wspólnoty życia, bo przecież to jest tylko element wspólnoty życia małżeństwa. Staje się jednak jasną rzeczą, że rodzice, między którymi nie ma miłości, będą mieli wielkie trudności w przekazaniu dziecku właściwej formacji w dziedzinie seksualnej. Jeśli dziecko jest owocem nieuporządkowanego życia seksualnego, jeśli dziecko wyczuje lub wie, że było niechciane, jak mu wtedy mówić o miłości? A przecież tylko w kontekście miłości wrażliwej na dobro i czyniącej drugiego człowieka lepszym, życie seksualne staje się rzeczywistością w pełni ludzką. Jeżeli rodzice się kłócą, bądź dochodzi do rozwodu, problemem palącym staje się: czym było w ich życiu i czym jest w takim razie życie seksualne?

Jeśli tak wiele dzieci dzisiaj nie może doświadczyć radości i prawidłowego wprowadzenia w życie, w tę rzeczywistość i tę pogodną wiedzę o życiu seksualnym, to dlatego, że nie mają rodziców, którzy by się naprawdę kochali i u których życie seksualne byłoby rzeczywiście zintegrowane jako element w całej prawdzie współtworzący wspólnotę życia i miłości.

Jeżeli wychowawca, katecheta czy katechetka, nauczycielka czy nauczyciel, ma do czynienia z takimi dziećmi, to trzeba by było mówić o miłości i życiu seksualnym w jej sprawie jako o zamiśle Bożym dla człowieka, zamiśle, który się nie zmienia, chociaż człowiek, na swoje nieszczęście, nie zawsze jest mu wiernym.

Trzeba wtedy powiedzieć dziecku: *Widzisz, Pan Bóg chciał, żeby to było tak: że rodzice się kochają, i dlatego że się kochają, pobierają się, razem pracują, razem żyją* itd. I w takim wypadku ojciec czy matka mogą powiedzieć: *Taki jest zamiysł Boga. Niestety, w naszym życiu nie zupełnie to tak wyszło, ale chciałabym bardzo (chciałbym bardzo), żeby w twoim życiu stało się inaczej, lepiej.*

Myślę, że to jest ważne, aby dziecku szczerze powiedzieć o tym, że coś w życiu rodziców nie wyszło, czy nie wychodzi, bo to dla dziecka jest oczywiste (jeśli np. rodzice są rozwiedzeni). Chodzi jednak o to, by dziecko nie koncentrowało uwagi na bolesnych dla niego faktach będących źródłem frustracji rodziców i przyczyną niszczenia jego własnego ludzkiego rozwoju. Chodzi o to, by z sytuacji niekorzystnej, w jakiej żyją rodzice, wyciągnęło dla swego przyszłego życia dobre wnioski i nadzieje.

Tyniec, w sierpniu 1987

*o. Wojciech Karol Meissner OSB*